

STOSUNKI POMIĘDZY ORGANIZACJAMI NIEMIECKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ A POLSKĄ KLASĄ ROBOTNICZĄ NA POMORZU ZACHODNIM W OKRESIE DO KOŃCA PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

OKREŚLENIE POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ

Pomorze Zachodnie w toku dziejów, poza drobnymi enklawami swych wschodnich krańców, uległo absolutnej germanizacji. Polacy stanowią więc na tych ziemiach element napływowy. Stwierdzenie to ma kapitalne znaczenie dla zrozumienia stosunków, jakie się wytworzyły pomiędzy miejscową, niemiecką klasą robotniczą, a napływowym elementem polskim. Napływowy element polski na Pomorzu Zachodnim trzeba podzielić na dwie zasadnicze grupy, a mianowicie:

1. Polacy z tzw. ziem zaboru pruskiego, którzy osiedlili się na ziemiach zachodnio-pomorskich na stałe. Znaczną ich większość stanowili robotnicy, zatrudnieni w przemyśle.
2. Polscy robotnicy sezonowi, z ziem wszystkich trzech zaborów zatrudnieni w rolnictwie i pozostałych gałęziach gospodarki.

Polacy z pierwszej grupy to ludzie posiadający obywatelstwo państwa pruskiego, nie wyróżniający się od ludności miejscowej prawie żadnymi cechami zewnętrzными. Chodzi tu głównie o standart życiowy, ubiór a częściowo również język i obyczaje. Nie było ich specjalnie dużo, skoro cały stan ludności polskiej stale zamieszkującej na Pomorzu Zachodnim wynosił w r. 1910 27.794 — jeden Polak przypadał więc na 60 miejscowych Niemców. Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja jeżeli chodzi o polskich robotników sezonowych. W większości pochodzący z Królestwa lub Galicji wyraźnie odróżniali się od ludności miejscowej.

Ich bardzo niski standart życiowy, inny ubiór, język — wszystko to sprawiało, że w oczach miejscowej ludności napływowi robotnicy stanowili element niemal że egzotyczny. M. in. stąd też zapewne używane przez niemiecką literaturę i prasę niemal wszystkich odcieni politycznych określenie: kulisi słowiańscy czy kulisi polscy.

Ilość polskich robotników na Pomorzu Zachodnim nie była rewelacyjnie wysoka, wykazywała jednak za to stałe tendencje zwykłe. Od 1.860 ludzi w r. 1892 do 42.000 w r. 1912.

Chcąc omawiać stosunki pomiędzy niemiecką i polską klasą robotniczą na Pomorzu Zachodnim należy wprowadzić przytoczone wyżej zróżnicowanie elementu polskiego.

STOSUNKI POMIĘDZY ZORGANIZOWANĄ NIEMIECKĄ KLASĄ ROBOTNICZĄ A ROBOTNICZĄ LUDNOŚCIĄ POLSKĄ OSIADŁĄ NA POMORZU ZACHODNIM

Zasadniczy brak źródeł uniemożliwia poprawne scharakteryzowanie istniejącej w powyższej dziedzinie sytuacji. Stosunki pomiędzy polską klasą robotniczą, a niemieckimi organizacjami robotniczymi musiały jednak istnieć. Możemy to stwierdzić biorąc nie tylko pod uwagę analogię Berlina. Wiadomo, że liczna polska kolonia robotnicza w Berlinie utrzymywała żywe stosunki z niemieckimi organizacjami robotniczymi. Potwierdzenie tej tezy w odniesieniu do Szczecina daje sprawa wyborów do parlamentu niemieckiego w r. 1903 i 1907.

Większe skupisko robotników polskich osiadłych w Szczecinie i Gryfinie głosowało na socjal-demokratycznego posła, redaktora szczecińskiego „VOLKSBOTE” Fritza Herberta. Głosowało mimo, że nacjonalistyczne sfery polskie zalecały oddawanie głosów wyborczych na kandydatów polskiej arystokracji lub burżuazji. Robotnicy polscy chcieli więc widzieć w pośle socjaldemokratycznym, mimo, że to był Niemiec, właściwego reprezentanta swych klasowych interesów, w zgromadzeniu ustawodawczym Rzeszy Niemieckiej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę z jednej strony agitację na rzecz kandydata na posła z ramienia polskiej arystokracji czy burżuazji a z drugiej, spontaniczne oddanie głosów polskich robotników w Szczecinie i Gryfinie na rzecz kandydata niemieckiej socjaldemokracji, to musi nasunąć się następujący wniosek: warunki do współpracy i zrozumienie pomiędzy klasą robotniczą obu narodowości istniały.

Zadaniem nauki historycznej będzie dokładniejsze naświetlenie szczegółów związanych z tą współpracą.

STOSUNEK NIEMIECKIEJ PARTII SOCJALDEMOKRATYCZNEJ NA POMORZU ZACHODNIM DO POLSKICH ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH

Radziecka historyczka Helena Rubinsztejn w swej pracy „Polityka imperializmu niemieckiego na polskich ziemiach zachodnich na przełomie XIX i XX wieku” (s. 181) pisała:

„...reformistyczni przywódcy niemieckich związków zawodowych, którzy w ogóle bardzo mało interesowali się położeniem i ochroną pracy robotników rolnych, jeszcze mniej uwagi poświęcali robotnikom polskim... oportunistyczni przywódcy niemieckiej socjaldemokracji i przedstawiciele biurokracji związkowej odnosili się do tej kategorii robotników rolnych bardzo pogardliwie. W setkach tysięcy robotników słowiańskich widzieli jedynie obniżaczy płac (Lohn-drücker), zagrażających zdobyciom niemieckich związków zawodowych.”

W jakim stopniu ta ostra ocena dotyczyła oficjalnej polityki partii socjaldemokratycznej na Pomorzu Zachodnim?

Wykładnią oficjalnych poglądów kierownictwa szczecińskich socjaldemokratów było pismo codzienne „Volksbote”. Analiza wypowiedzi zawartych w tym piśmie na temat problemu polskich robotników sezonowych może dać odpowiedź na postawione pytanie. Socjaldemokraci szczecińscy uważali napływ polskich robotników do prac sezonowych na roli za zjawisko w istniejącej sytuacji ekonomicznej konieczne. Wyrażali nawet wielokrotnie obawy, że napływ polskich robotników rolnych może ustać i że to spowoduje sytuację niemal katastrofalną dla rolnictwa niemieckiego. Niemieccy robotnicy rolni opuszczali masowo wieś przeno-

sząc się do lepiej płatnej pracy w mieście, polscy robotnicy pozornie więc nie stanowili konkurencji dla miejscowych sił roboczych na wsi. Nie znaczy to oczywiście, aby socjaldemokraci godzili się z panującą na wsi zachodnio-pomorskiej sytuacją społeczno-ekonomiczną.

„Tani zagraniczni robotnicy sezonowi — pisało „Volksbote” — którzy pozwalają sobą poniewierać — oto ideał zachodnio-pomorskich agrariuszy, nie też ich nie obchodzi jeżeli przez to robotnicy niemieccy znajdują się w nędzy.”

Oceniając ogólnie stosunek socjaldemokracji do sprawy napływu polskich robotników rolnych można postawić następujące stwierdzenie:

Napływ robotników polskich należy tolerować, gdyż ręce do pracy na roli są rzeczywiście potrzebne. Nie można jednak dopuścić do tego, aby agrariusze wykorzystując tanią robotnika polskiego obniżyli płace miejscowym siłom roboczym. Pomijam tu oczywiście ocenę polityki agrarnej niemieckiej partii socjaldemokratycznej.

Czy socjaldemokracja pomorska próbowała zbliżyć się do polskiego robotnika sezonowego? Opisując w jednej z notatek prasowych nieludzkie traktowanie polskich robotników sezonowych, dziennik „Volksbote” pisał:

„kiedy wreszcie przyjdzie czas, że będziemy mogli razem z robotnikami polskimi ramię w ramię walczyć o lepszą przyszłość?”

Jakie trudności widzieli socjaldemokraci w ewentualnej realizacji takiego frontu wspólnej walki? Niski stopień uświadczenia politycznego robotników polskich, ich bardzo niskie wymogi życiowe, trudności językowe, itp. Sam zresztą fakt, że byli to robotnicy SEZONOWI, narażeni każdej chwili na wydalenie z granic państwa pruskiego, zakaz koalicji robotników rolnych — to wszystko utrudniało jeżeli nawet nie uniemożliwiało współpracy w dziedzinie wspólnego frontu walki z wyzyskiem junkrów. Socjaldemokraci pomorscy pozostawali w zdecydowanej opozycji do faktów zatrudniania robotników polskich w przemyśle. Zatrudnianie takie łączyło się niejednokrotnie z próbami pracodawców przeciwstawiania się żądaniom podwyżki płac wysuwanych przez miejscowych robotników. Na niezdarzących sobie z tego sprawy, że są rzeczywiście „Lohndrückenrami” robotników polskich padały bardzo ciężkie oskarżenia. Przy tego rodzaju okazjach robotnicy polscy otrzymywali etykietę pijaków, brudasów, złodziei itp.

Do czasu wojny nie możemy spotkać się na Pomorzu Zachodnim z faktami bliższej współpracy pomiędzy niemieckimi organizacjami robotniczymi a polskimi robotnikami sezonowymi.

SYTUACJA W LATACH 1914—1918

Wybuch wojny nie od razu wpłynął na zmianę sytuacji w interesującej nas dziedzinie. W parlamencie Rzeszy Karol Liebknecht zaprotestował ostro przeciwko pozbawieniu robotników polskich z Królestwa wolności osobistej, nie można jednak wyciągnąć z tego wniosku o zmianie polityki socjal-demokracji w odniesieniu do robotników sezonowych. Jeszcze bowiem w latach poprzedzających wojnę Liebknecht na forum parlamentu niejednokrotnie bronił interesów polskich robotników sezonowych.

Dopiero pod koniec wojny spotykamy się z bardziej ożywioną działalnością wśród polskich robotników sezonowych, którą prowadził socjal-demokratyczny „Landarbeiterverband”. Działalność tej organizacji grupującej robotników rolnych, jeśli chodzi o robotników polskich, szła w dwóch kierunkach.

1 — o działalność agitacyjną zmierzająca do wciągnięcia robotników polskich w szeregi związku (podkreślić w tym miejscu trzeba, że robotnicy sezonowi z zagranicy obok jeńców wojennych stanowili w okresie wojny podstawowy trzon proletariatu rolnego na Pomorzu Zachodnim).

2 — o działalność opiekuńczo charytatywną.

„Niebezpieczeństwo” współpracy robotników polskich z niemiecką organizacją robotników rolnych dostrzegali rzecznik junkierstwa pomorskiego gen. baron Vietinghoff, udzielny władca obszarów Pomorza w okresie istniejącego stanu wojennego. W rezultacie bardzo surowe kary groziły tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób próbowali prowadzić pracę organizacyjną wśród Polaków. Mimo to praca tego rodzaju kwitła, czego widomym znakiem były daleko posunięte plany w kierunku zorganizowania w r. 1918 strajku generalnego robotników rolnych. Na terenach rejencji koszalińskiej doszło nawet do ostrzejszych wystąpień strajkowych.

Znane jest również nazwisko jednego z aktywniejszych działaczy niemieckich prowadzących pracę agitacyjną wśród robotników polskich, szczególnie na terenie pow. Franzburg (rej. Stralsund). Był nim Heinrich Schmidt z Rostocku.

„Landarbeiterverband” miał szczególnie utrudnioną pracę wśród polskich robotników rolnych. Wspomniany gen. Vietinghoff wydał bowiem poufne polecenie, aby wszelkie instytucje i urzędy niemieckie zupełnie nie reagowały na interwencje związku wnoszone w sprawach polskich robotników sezonowych. Robotnicy polscy posiadali zaufanie do związku czego dowodem były kierowane doń liczne skargi i prośby, niektórzy nawet należeli do Związku.

Tuż po zakończeniu wojny pozytywną rolę w stosunku do problemu robotników polskich odegrały niektóre z Rad Robotniczo-Żołnierskich. Podkreślam niektóre, gdyż na przykład szczecińska Rada Robotniczo-Żołnierska, której formalnie podporządkowane były odpowiednie rady w terenie, szła ręką w rękę z reakcyjną administracją i dostosowywała się do interesów junkierstwa. Można w tym miejscu dodać, że głównym działaczem tej rady był wspomniany redaktor Herbert, który między innymi dzięki głosom polskich wyborców zasiadł w fotelu poselskim.

Prowincjalne Rady Robotniczo-Żołnierskie nie tylko pozwalały robotnikom polskim na natychmiastowy powrót do kraju, a dla tych ludzi była to w tej chwili najważniejsza sprawa, ale również wywierały nacisk na pracodawców, by ci pozostali jeszcze przy pracy robotnikom polskim placili wyższe zarobki i dawali wyższe deputaty żywnościowe. Te same Rady z drugiej strony prowadziły akcję uświadamiającą wśród robotników polskich mobilizując ich do walki o wyższe zarobki. Antagonizmy narodowościowe pomiędzy polskimi i niemieckimi robotnikami były, stwierdzając generalnie, dość silne. W wystąpieniach Rad Robotniczo-Żołnierskich nie można więc dopatrywać się wyłącznie tylko wyraźnych objawów sympatii dla narodu polskiego. Postępowanie Rad terenowych związane było z chęcią wyceliniwania polskiego robotnika sezonowego jako „konkurenta”. Również niwelowanie różnic pomiędzy płacą robotników polskich i niemieckich miało zmniejszyć „atrakcyjność” zatrudniania tańszych do tej pory robotników polskich.

Niezależnie od motywów dyktujących niemieckim organizacjom robotniczym, czy Radom, takie czy inne ustosunkowanie się do problemu polskich robotników sezonowych trzeba stwierdzić, że ich rola w podniesieniu świadomości klasowej robotników polskich była dość znaczna.

Luki w istniejących materiałach źródłowych nie pozwalają niestety na scharakteryzowanie stosunku niemieckiej klasy robotniczej Pomorza Zachodniego do za-

gadnienia niepodległości Polski. Również stosunek robotnika polskiego do sprawy niepodległości Polski wymaga dalszych jeszcze badań.

Jedno można, jeśli chodzi o ten ostatni problem, stwierdzić z całą pewnością. Robotnicy polscy na Pomorzu Zachodnim nie widzieli właściwego rozwiązania problemu niepodległości Polski w utworzeniu marionetkowego państewka przy boku Niemiec. Stosunek robotników polskich do „Królestwa Polskiego” ogłoszonego aktem 5. XI. 1918 był pełen nieufności. Oczekiwano innego rozwiązania, które miała dać klęska Niemiec w toczącej się wojnie.

(Opracowano na podstawie zebranych materiałów do przygotowywanej pracy monograficznej: „Wychodźcy sezonowi na Pomorzu Zachodnim, 1890—1918”).